



Artykuł ten w *PODZIĘKOWANIU* dedykuję moim Rodzicom i bratu, którzy poświęcili się bezgranicznie i dołożyli wszelkich starań, aby dom ten stał mi się jak najbardziej przyjazny.

W Polsce żyje ponad 2,5 mln osób z ograniczoną sprawnością ruchową i prawie każda z nich boryka się z problemem funkcjonalnego – czyli umożliwiającego swobodne poruszanie się i wykonywanie codziennych czynności – zaprojektowania i urządzenia domu. Często powstaje dylemat – przerabiać stary, klasyczny dom, czy zdecydować się na budowę nowego, od początku dostosowując go do potrzeb osoby niepełnosprawnej, poruszającej się np. na wózku?

■ TEKST I ZDJĘCIA: KRZYSZTOF KAPERCZAK

DOM BEZ BARIER

Dom dla osoby na wózku

Poproszono mnie, jako osobę niepełnosprawną poruszającą się na wózku inwalidzkim, o podzielenie się moimi doświadczeniami z budowy i użytkowania domu przystosowanego dla moich potrzeb. Rzeczywiście, jedenaście lat od zakończenia budowy to wystarczająco długo, aby móc pokusić się o próbę oceny. Dziś możemy (ja, Rodzice i brat) już chłodnym okiem spojrzeć na słuszność działań, jakie wtedy podjęliśmy – co nam się udało, a co nie? Przystępowaliśmy bowiem do budowy z wiedzą ogólną. Wiedzieliśmy jak ma wyglądać taki dom w ogólnym zarysie, że nie może to być dom klasyczny, taki jak budowano dotychczas, kilkupiętrowo wysoko podpiwniczony, ze schodami wejściowymi. Nie mieliśmy natomiast pojęcia o szczegółach. No i nie wiedzie-

liśmy jak te rozwiązania sprawdzą się w warunkach intensywnej eksploatacji.

Klasyczny dom był miejscem ograniczonej wolności...

dostęp do domu. Zatem wyjście na zewnątrz (do ogrodu, na ulicę) odbywało się wyłącznie przy pomocy innych. Praca zawodowa i inne obowiązki domowników pomoc taką ograniczały. Schody uniemożliwiały przejście chociaż części obowiązków domowych: zrobienie zakupów, wyniesienie śmieci, załatwienie spraw urzędowych etc. Wykluczały one również podjęcie samodzielnej, codziennej pracy zawodowej poza domem. Brak możliwości swobodnego dostępu do większości

Schody wejściowe uniemożliwiały swobodny, samodzielny

pomieszczeń, wywoływał we mnie uczucie przebywania w getcie ograniczonym do łazienki, własnego pokoju, sypialni i kuchni w obrębie jednej kondygnacji. Wewnątrz domu, skąpość powierzchni na każdym z pięter nie sprzyjała życiu rodzinnemu i z konieczności było ono rozbite na poszczególne kondygnacje. Brak wiedzy, doświadczenia i dostępu do odpowiednich materiałów sprawiał, że pomieszczenia zwykle nie były odpowiednio dostosowane. Architekci oraz popularni fachowcy mieli mało doświadczenia w tej dziedzinie. Prasa zajmowała się tym tematem sporadycznie i ogólnikowo. Dostosowywanie przebiegało zatem na zasadzie prób i błędów. Różnego rodzaju uchwyty, poręcze często nietrwałe, psuły wygląd pomieszczeń. Unikano, więc ich stosowania. Bardziej skomplikowane windy czy podnośniki domowej roboty lub z importu zdarzały się niezwykle rzadko.

Upragniony przełom...

Zmiana podejścia do spraw osób niepełnosprawnych sprawiła, że coraz więcej organizacji, instytucji i przedsiębiorstw zajmuje się problemem dostosowywania pomieszczeń do naszych potrzeb. Nie musimy już sami zastanawiać się nad wszystkim.

Ujednolicono przepisy i obowiązujące normy. Wydano szereg książek, poradników, prasa coraz więcej pisze na ten temat. Swobodny przepływ informacji, wymiana doświadczeń z krajami zachodnimi dały impuls do napływu i rozwoju nowoczesnych technologii oraz sprawiły, że mamy nieograniczony wybór w materiałach i w wyposażeniu. Wciąż pojawiają się coraz to nowsze rozwiązania, które nie tylko nie szpecą nam już wnętrza, ale przeciwnie upiększają je. Są coraz trwalsze, bardziej estetyczne, a producenci służą pełną fachową pomocą i doradztwem.

Po kilkuletnim doświadczeniu mieszkania w starym, klasycznym domu w dzielnicy (ja, Rodzice i brat) jak, w ogólnym zarysie, ma wyglądać ten nowy upragniony.

W poszukiwaniu odpowiedniego projektu...

Zdecydowaną większość, oglądanych przez nas projektów

w biurach architektonicznych, stanowiły projekty domów klasycznych. Pozostałe, co prawda miały wejście bez schodów, ale na parterze był zazwyczaj tylko garaż, kuchnia i niewielki pokój. Pozostałe pomieszczenia, w tym pokój dzienny, były już na piętrze. Propozycje zrobienia projektu indywidualnego odrzuciliśmy – kosztowałyby kilkakrotnie drożej niż gotowy. Szukaliśmy dalej, przeglądaliśmy prasę, pytaliśmy znajomych. Wreszcie jeden z nich podpowiedział nam, że widział na wystawie budowlanej Centrum Bartycka mały, „zgrabny”, niski parterowy domek z wejściem po dwóch schodkach. Pojechaliśmy, a po wejściu do środka byliśmy już pewni, że tego właśnie szukaliśmy. Wejście na tyle niskie, że można zrobić niewielką pochylnię. Rozkład i wielkość pomieszczeń także były odpowiednie. Jediną wadą był brak piętra lub poddasza, ale okazało się, że właściciel tego projektu ma identyczny, ale wzbogacony o poddasze użytkowe. Klamka zatem zapadła, kupiliśmy projekt z poddaszem użytkowym.

Trudności z urzędem miasta

przyjaźnionego architekta o adaptację

Mając już projekt poprosiliśmy za-

Schody zastąpiono wygodną pochylnią, która pozwoliła mi na więcej samodzielności i niezależność.

pod moim kątem. Objęła ona likwidację schodów wejściowych na rzecz pochylni, dobudowę pochylni do tarasu, a także inne, z mojego punktu widzenia, już mało istotne detale. W tym samym czasie rozpoczęliśmy w Urzędzie Miasta starania o wydanie pozwolenia na budowę. Niestety już na wstępie wystąpiły trudności. Okazało się bowiem, że w wydanych nam „Warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu” przewidziano na tej działce dom o wysokości 2,5-3 kondygnacji. Nasz 1,5 kondygnacyjny nie spełniał warunków. Na nasze prośby architekt miejski pozostał nieugięty. Albo spełnimy podane warunki, albo nie uzyskamy pozwolenia! W końcu po kilkutygodniowej „zebranie” – chodzeniu od drzwi do drzwi Urzędu, wielokrotnym prośbom i podaniom udało się, w trybie wyjątkowym, uzyskać zgodę. Pozostałe uzgodnienia i pozwolenia na szczęście nie nastęrczyły już większych trudności. Podobnie budowa. Poszła sprawnie bez zakłóceń, wykończenie również. Pierwszą, najważniejszą sprawą (już wymienioną) jest niepodejmowanie decyzji o kupieniu działki bez zapoznania się z „Warunkami zabudowy i zagospodarowania terenu” na niej. Istotne jest ile kondygnacji ma liczyć nasz przyszły dom, a ile narzucają nam ustalenia miejscowego planu szczegółowego zagospodarowania przestrzennego terenu osiedla, podawane w „Warunkach...”. Rozbieżności mogą opóźnić lub nawet uniemożliwić wydanie pozwolenia na budowę! Wtedy pozostaje pisanie, pisanie i jeszcze raz pisanie podań, próśb i zażaleń, w których trzeba powoływać się na naszą specyficzną sytuację i liczyć na przychylność władz.

Jak się okazało dom należało dostosować nie tylko do moich potrzeb, ale także do wymagań urzędu.

Położenie – piękne, ale także... praktyczne

Położenie naszej działki (ok. 500 m od głównej ulicy) przyniosło nie

tylko oddalenie od hałasu, ale także oddalenie od przystanku komunikacji miejskiej (ok. 600 m). Choć na co dzień poruszam się własnym przystosowanym samochodem, to możliwość łatwego i wygodnego, a co najważniejsze bezpłatnego korzystania z komunikacji miejskiej, jest pożądaną alternatywą. Jest to o tyle istotne, że komunikacja miejska staje się powoli coraz bardziej dostępna. Coraz częściej obsługuje ją tabor niskopodłogowy przystosowany do przewozu także osób niepełnosprawnych.

Nasza działka leżała przy ulicy nowopowstającej, więc była to droga gruntowa (piaszczysto-gliniasta). Nie przejmowaliśmy się tym, gdyż sądziliśmy, że miasto lada moment ten 200 m odcinek utwardzi. Tymczasem po dziś dzień to nie nastąpiło. Tak więc przy suchej pogodzie wózek zapada się w piasku; przy mokrej zaś, grzęźnie w błocie. Dlatego lepiej gdy działka położona jest przy ulicy już utwardzonej.

Chodniki – tylko z pozoru rzecz błaża

Aby nie grzęznąć w gruncie, wokół domu wykonaliśmy

chodniki. Poprowadziliśmy je zgodnie z terenem. Malowniczość miejsca spowodowała, że nie pomyśleliśmy o jego zbyt dużym spadku. Jeden z odcinków oka-

Dawniej próby dostosowania domu do potrzeb osoby niepełnosprawnej były wręcz niemożliwe.

zał się na tyle stromy, że miałem kłopoty z jego pokonaniem, szczególnie zimową porą. I tu dotykamy następnej sprawy, mianowicie materiału, z którego wykonaliśmy chodniki. Był to bowiem zwykły beton. Zużyliśmy na niego resztki pozostałego cementu i piasku, z którymi tak na dobrą sprawę nie było co zrobić. Gdybyśmy wtedy pomyśleli np. o kostce brukowej można byłoby dokonać korekty pochylenia, zdejmując ją i podsypując piasek, a tak przyszło później na tym stromym odcinku skuć beton i wykonać powtórnie ten fragment. Jednak tym razem już z łagodnym spadkiem i z nowego materiału.

Podobnie sprawa przedstawia się z chodnikiem przy obu drzwiach wejściowych. Poprowadziliśmy go tak, aby był prawie na równi z głównymi drzwiami wejściowymi, ale z drzwiami do kotłowni już nie. Nie sądziliśmy, że w przyszłości też będę z nich korzystał. Różnica wysokości pomiędzy chodnikiem i podłogą kotłowni (ok. 8 cm), a także wysoki próg (ok. 8 cm) są bardzo kłopotliwe i niebezpieczne do pokonania. Gdybyśmy wtedy również pomyśleli np. o kostce brukowej można by by-

z tym zrobić. Pozostaje więc kłopotliwe wchodzenie.

Sposób, w jaki wykonaliśmy chodniki (są z betonu i dotykają fundamentu), a także ich spadek (w kierunku domu) wpłynął negatywnie na stan naszych fundamentów. Woda przedostaje się od chodników, które niepotrzebnie stykają się z fundamentem, zamarza i niszczy okładzinę fundamentu naszego domu. Tam, gdzie podjazd styka się ze ścianą ponad fundamentem spowodowała zniszczenie nawet cegły samej ściany! Podsumowując, najwygodniej dla osoby poruszającej się na wózku inwalidzkim jest, gdy działka jest w miarę płaska, a chodniki nie stykają się z domem i są wykonane z materiału pozwalającego na późniejsze dokonywanie korekt pochylenia i wysokości.

Ujednoczenie poziomów między pomieszczeniami – konieczne

Wewnątrz domu jedyną większą prze-róbką jakiej dokonaliśmy, była korekta (podwyższenie) poziomu podłogi kotłowni w stosunku do reszty pomieszczeń. Pozwoliło to na likwidację stopni między

Wewnątrz domu jedyną większą prze-

Za mały przedsionek... Przedsięnek zwany wiatrołapem okazał się za ma-

ły. Przybycie, bowiem do domu wózkiem przy mokrej lub śnieżnej pogodzie oznacza przyniesienie ze sobą błota, śniegu piasku i soli. Aby nie brudzić domu pozostaje albo mozolne czyszczenie, albo zamiana wózka na drugi – domowy. Oznaczałoby to jednak, że drugi wózek musiałby stać w przedsionku i nie przeszkadzać pozostałym domownikom. Niestety, na to nasz wiatrołap jest za mały. Wózek przeszkadza w dostępie do szafy, otwieraniu drzwi i brudzi ubranie. Muszę zatem wchodzić do domu niedostosowanym wejściem – przez kotłownię, gdzie zmieniam wózek.

Zimową porą roztapiający się śnieg, wraz z innymi zanieczyszczeniami zgromadzonymi na wózku, tworzy sporą kałużę wody, piasku i soli. Czyszczenie szczotką (wycieranie szmatką) jest mozolne i nieefektywne, tyle w nim zakamarków. Gdybyśmy wtedy to przewidzieli, to powiększylibyśmy znajdującą się w kotłowni niewielką wnękę na odpływ wody z instalacji c.o. Wstawałbym tam zaśniewany wózek w całości, a ściekająca woda



Do kotłowni prowadzą dodatkowe drzwi, jednak różnica wysokości pomiędzy chodnikiem a podłogą kotłowni (ok. 8 cm), a także wysoki próg (ok. 8 cm) są trudne do pokonania (a). Kostka brukowa byłaby w tym przypadku lepszym rozwiązaniem – ułatwiłaby utworzenie pochylni (b). Strome ukształtowanie terenu spowodowało, że pokonanie specjalnie przygotowanej drogi było, zwłaszcza zimą, bardzo kłopotliwe (c).

ła ją teraz zdjąć i podsypać piasku, aby w sąsiedztwie tych drzwi utworzyć pochylnię. A tak pozostaje jedynie albo wykonanie podlewki (nieestetycznej i nietrwałej), albo skucie i powtórne wykonanie chodnika, ewentualnie kłopotliwe wchodzenie. Sąsiedztwo garażu i trudności z prawidłowym odprowadzeniem wody opadowej sprawiają, że brak nam odwagi do podjęcia decyzji, co

nią a kuchnią na rzecz łagodnej pochylni. Ponieważ nasze poddasze użytkowe przeznaczaliśmy dla gości (sprawnych) zrezygnowaliśmy z jego dostosowywania w ogóle. Tak więc na piętro prowadzą wyłącznie schody i w razie potrzeby dostaje się tam dzięki pomocy innych. Żadnych więcej przeróbek nie dokonaliśmy, wydawało nam się, że wszystko pozostałe jest dobre tymczasem...

z roztapiającego się śniegu wraz z zanieczyszczeniami samoczynnie spływała do kanalizacji. A tak pozostaje ciągle brudzenie podłogi i używanie popularnego mopa.

Wejścia, kąty, rogi...

Obudowanie wejścia do pokoju dziennego traktowaliśmy wyłącznie jako element dekoracyjny. Szybko okazało się, że nie tylko. Zabezpiecza on, bowiem (choć nietrwałe) ścianę przed skruszeniem przez obijający się o nią wózek. Tam, gdzie nastę-

Podczas ustalania wielkości pomieszczeń należy brać pod uwagę także rozmiary sprzętów pomocniczych, np. wózka, z którego korzysta osoba niepełnosprawna.



Garaż jest za wąski – w związku z tym mam kłopot z wydstaniem się z samochodu, który dodatkowo narażony jest na porysowania

Łazienka to miejsca strategiczne, aby można było samodzielnie w niej funkcjonować musi być dokładnie przemyślana i wygodna

puje gwałtowna zmiana kierunku jazdy, wszystko jest narażone na uderzenia. Tak dzieje się ze ścianą przy wejściu do kuchni i meblami przy wejściu do kotłowni. Pożądane jest zatem wzmocnienie narożników ścian wytrzymałymi kątownikami i w miarę możliwości prze-meblowanie. My ciągle nie możemy się na to zdobyć.

Łazienka Ostatnim elementem domu była łazienka.

Na wstępie stanąłem przed decyzją wyboru: wanna czy prysznic? Wybrałem wannę z pobudek czysto osobistych – po prostu wolę wannę. Łazienkę wykonaliśmy bez jakichkolwiek udogodnień, prócz

wózku lub o kulach mają z tym też spore trudności. Dotyczy to również ludzi w podeszłym wieku. Dlatego lepiej łazienkę w pełni przystosować.

Wjazd – przez bramę... Zwykle bramy, jakie zamontowaliśmy na

wjeździe na posesję, a potem do garażu powodują, że aby otworzyć każdą z nich samodzielnie, zmuszony jestem każdorazowo wychodzić z pojazdu i otwierać je ręcznie. Nietrudno zgadnąć, że ta pracochłonna czynność (dwukrotne rozkładanie wózka) powoduje, że samodzielnie nie wjeżdżam i korzystam z pomocy innych domowników.

otworzyć wystarczająco szeroko drzwi albo otwieram je i rysuję lakier. Po prostu wyjście przeze mnie z samochodu wymaga więcej miejsca niż w przypadku osoby sprawnej. Pozostaje, więc albo bardzo precyzyjnie (ciasno) ustawiać oba samochody (wtedy mogą wyjść, albo parkować przed garażem i prosić kogoś o wjechanie do środka.

Brak połączenia garażu z domem zmusza mnie do ubierania się i rozbierania przed każdym przejściem z samochodu do domu i odwrotnie. Garaż, zatem musi być szerszy od standardowego, z dostępnym wejściem i najlepiej połączony przejściem z domem.

Dom idealny – czy to możliwe? Niestety, nie ma domu idealnego i nie ma też

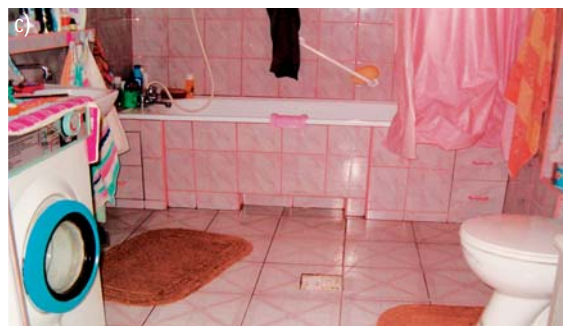
idealnych rozwiązań. To co dziś wydaje nam się zbędne i niepotrzebne (np. poręcz w łazience), jutro może okazać się pożądane. Nieustanny rozwój technologii i swobodny przepływ myśli sprawiają, że to co wczoraj wydawało się nierozwiązywalne dziś nie stanowi już problemu. Na tym tle dom nasz w chwili wybudowania wydawał się (z drobnymi wyjąt-



a)



b)



c)

Dzięki wyrównaniu poziomów pomieszczeń (kuchni i kotłowni) możliwa była likwidacja schodków na rzecz delikatnej pochylni (a). Obudowanie wejścia okazało się bardzo korzystne - zabezpiecza ścianę przed uszkodzeniem (b). Łazienka w żaden sposób (z wyjątkiem uchwytu przy wannie) nie została dostosowana do potrzeb osoby niepełnosprawnej. Zrodziło to wiele problemów (c)

jednej poręczy nad wanną. Z braku wystarczającej wiedzy, myśląc, że zawsze zdążymy poprawić ewentualne błędy i braki zastosowaliśmy zwykłą armaturę i zamontowaliśmy ją w sposób typowy. Odbyło się to szybko i sprawnie. Jednakże nie było to dobre posunięcie. Duże odalenie toalety od źródła wody (umywalki, wanny) jest bardzo niekomfortowe. Zbyt wysoko zamontowany uchwyt na słuchawkę prysznicza powoduje, że nie sięgam po nią samodzielnie i muszę prosić o jej zdjęcie. Natomiast przyjaciele odwiedzający mnie, którzy poruszają się na

Bramy wjazdowe najlepiej, gdy otwierane są za pomocą zdalnego sterowania (pilotem), wtedy oszczędzają czas nam i innym.

...do garażu Garaż zbudowaliśmy typowy

wolno stojący na dwa samochody i dziwnym trafem zupełnie zapomnieliśmy o jego dostosowaniu. Bardzo szybko wyszły na jaw problemy z jego użytkowaniem. Jest to garaż typowy na dwa samochody i tym samym za wąski dla mnie. Zdarza się, że po wjechaniu nie mogę

kami) dostosowany. Obecnie staje się coraz mniej wygodny. W planowaniu domu pod kątem potrzeb osoby niepełnosprawnej, musimy zawsze zachować umiar, pamiętając, aby nie przedobrzyć. Niektóre dostosowania i przeróbki tak istotne dla nas, nie są przecież obojętne dla innych, sprawnych członków rodziny. Wielokrotnie trzeba pójść na kompromis. Dlatego przed podjęciem każdej decyzji należy się głęboko zastanowić i potraktować sprawę indywidualnie. Różny jest bowiem stopień niepełnosprawności, a więc i różny zakres potrzeb. ■